

Praca jako powołanie

Niedawno zakończyliśmy List do Galacjan. List, który miał duże znaczenie dla przywrócenia zrozumienia ewangelii w czasach reformacji. Bo przywrócił zrozumienie usprawiedliwienia tylko z wiary. Tego, że nie chodzi o poleganie na swoich uczynkach. Nie chodzi o poleganie na religijnych praktykach. To poleganie na mocy ukrzyżowania Chrystusa czyni nas sprawiedliwymi w Bożych oczach.

Było to jedno z najważniejszych osiągnięć reformacji. Ewangelia została oczyszczona z dodatków, które tak naprawdę jej zaprzeczały. Ale reformacja odkryła na nowo nie tylko usprawiedliwienie z wiary. Reformacja przywróciła zrozumienie jeszcze jednego ważnego pojęcia. Chodzi o ponowne odkrycie biblijnego zrozumienia powołania. Temat, który może nie kojarzy nam się z reformacją. Ale był to jeden z największych wpływów reformacji nie tylko na kościół. Ale też na społeczeństwo.

O jakie powołanie chodzi? Właśnie to jest kluczowe pytanie. Przed reformacją panowało przekonanie, że powołanie dotyczy właściwie tylko służby w kościele. Mówię tu o kościele rzymskokatolickim. Powołanie rozumiano bardzo wąsko. Jako powołanie do stanu zakonnego. Jako powołanie do stanu kapłańskiego. Czyli w pewnym sensie powołanie do oddzielenia od życia w tym świecie.

Takie wąskie zrozumienie bywa też wśród protestantów. Kiedy słyszymy o powołaniu, myślimy być może o powołaniu do służby w kościele. O powołaniu na pastora. Na misjonarza. Na ewangelistę. Ale reformacja przywróciła pojęcie powszechnego kapłaństwa. Każdy uczeń Jezusa jest powołany do bycia Jego kapłanem. Wydaje mi się jednak, że bardziej podkreślamy to, czego to nie oznacza. Niż to, co to oznacza. Bo rozumiemy, że Biblia nie naucza o kapłanach, którzy składają fizyczne ofiary. Nie ma już fizycznej świątyni. Nie ma już potrzeby składania takich ofiar. Ale co oznacza to, że jesteśmy kapłanami?

Dzisiejsze kazanie będzie wprowadzeniem do tematu powołania do życia w tym świecie. Do życia w tych sferach, w których funkcjonują też ludzie niewierzący. Bo naszym powołaniem nie jest wycofanie się ze świata. Naszym powołaniem jest bycie solą i światłem w tym świecie. Dawanie świadectwa nie tylko przez głoszenie ewangelii. Ale przez życie, które jest widoczne dla innych. Funkcjonowanie jako pracownik, obywatel czy członek rodziny. Najpierw ogólnie spojrzymy na kwestię powołania. Dlaczego i w jakim sensie mówimy o powołaniu? A potem spojrzymy na

pierwszą z tych sfer. Na sferę, w której spędzamy najwięcej czasu. Czyli na sferę pracy. Nie będziemy dzisiaj w jednym fragmencie. Przyjrzymy się tematowi bardziej przekrojowo. Będziemy poruszać się po całej Biblii.

Teologia powołania

Najpierw dwa fragmenty, które pomogą nam zobaczyć, o jakim powołaniu mówimy. Na czym polega to powszechne kapłaństwo. Pierwszym z nich będzie 1 List Piotra 2:9-12:

1 Piotra 2:9-12	
9	Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości;
10	Wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście.
11	Umiłowani, napominam was, abyście jako pielgrzymi i wychodźcy wstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy;
12	Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was obmawiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej dobrym uczynom, wysławiali Boga w dzień nawiedzenia.

Już kilka wersetów wcześniej Piotr pisał, że jako kapłani mamy składać duchowe ofiary. W wersecie 9 mówi, że mamy ogłaszać cnoty tego, który nas powołał. To może nam się kojarzyć głównie z głoszeniem ewangelii. I z pewnością chodzi też o to. Bo Piotr mówi o rozgłaszaniu. Ale pisze też o czymś więcej. Werset 11 mówi, że ma to polegać na życiu w tym świecie jako pielgrzymi. Bo z jednej strony żyjemy w tym świecie jako obcy. Ale z drugiej strony mamy żyć pośród innych ludzi. Prowadzić wśród pogan życie nienaganne. Żeby ludzie widzieli nasze dobre uczynki. Więc nie jest to tylko powołanie do dzielenia się ewangelią. Do mówienia innym o Bogu. Każdy chrześcijanin jest powołany do składania świadectwa przez swoje życie.

I ważne jest miejsce, w którym Piotr o tym pisze. Ważne jest to, do czego przechodzi dalej. Bo od powszechnego kapłaństwa i powołania do światłości przechodzi do trzech konkretnych sfer. Do poddania władzy. Wtedy byli to królowie i namiestnicy. Dziś mamy inny ustrój, ale Piotr pisze o wszelkim ludzkim porządku. Więc także prezydentom, rządowi, policji czy sądom. Potem Piotr mówi o poddaniu sług ich panom. Tutaj też inaczej wyglądają współczesne formy zatrudnienia. Ale odnosimy to właśnie do sfery zawodowej. I trzecią sferą na początku 3 rozdziału jest rodzina. A konkretnie relacja małżeńska.

To jest częsty układ listów Nowego Testamentu. Najpierw wyłożona jest ewangelia. A potem czytamy o tym, jak ma wyglądać życie zgodnie z ewangelią. Ale kluczowym tekstem dla zrozumienia kwestii powołania jest 1 List do Koryntian. Znajduje się on w rozdziale 7. Jest to część dłuższego nauczania Pawła w temacie małżeństwa. Od 17 do 24 wersetu Paweł odchodzi na chwilę od głównego tematu. I aż 9 razy używa tam słowa powołanie. 8 razy powołanie odnosi się po prostu do nawrócenia. Do powołania kogoś przez Boga ze śmierci do życia wiecznego. Ale 1 raz powołanie odnosi się do stanu, w którym ktoś został powołany. Spójrzmy najpierw na werset 17:

1 Koryntian 7:17
Poza tym, niech każdy żyje tak, jak mu wyznaczył Pan, w takim stanie, w jakim powołał go Bóg; tak też zarządzam we wszystkich zborach.

Paweł mówi, że nawrócenie nie wymaga zmiany stanu, w którym żyliśmy. Nie wymaga zmiany stanu cywilnego. Bo głównie o tym Paweł pisze w tym rozdziale. Ale odnosi to również do innych sfer. W 18 i 19 wersecie mówi o obrzezaniu i nieobrzezaniu. Czyli jeśli byłeś Żydem, to nie musisz tego ukrywać. A jeśli nie byłeś Żydem, to nie musisz się obrzezywać. Bo to nie ma większego znaczenia.

Od 21 do 23 wersetu mówi z kolei o stanie społecznym. O tym, że ktoś był albo niewolnikiem albo człowiekiem wolnym. Ponownie, jeśli ktoś był niewolnikiem, może nim pozostać. Ale jeśli ma okazję stać się wolnym, to warto z tego skorzystać.

Paweł trzy razy w tym tekście powtarza, żeby zostać w takim stanie, w jakim było się powołanym. A w 20 wersecie używa słowa powołanie również w innym znaczeniu. Nazywa powołaniem stan, w którym ktoś funkcjonuje. Przeczytam to z przekładu dosłownego:

1 Koryntian 7:20
Każdy w powołaniu, w którym został powołany – w tym niech pozostanie.

Czyli powołaniem są też okoliczności, w których funkcjonujemy. Myślę, że to może być odkrywcze w kontekście tego, jak czasem rozumie się powołanie. To nie jest coś, co dopiero należy odkryć. Że musimy teraz zmienić okoliczności życia, żeby w końcu realizować Boże powołanie. Naszym powołaniem jest po prostu odpowiedzialność, którą już mamy. I pokazuje to wielkie znaczenie wykonywanej przez nas pracy. Bo nawet pracę sługi Biblia nazywa powołaniem. Więc

cokolwiek robimy, może to być sferą, do której powołuje nas Bóg. Czy ktoś jest nauczycielem, kierowcą, lekarzem, magazynierem czy kimkolwiek innym.

Chodzi o to, że nasze nawrócenie nie sprawia, że trzeba zmienić wszystko. Być może ktoś wyciąga taki wniosek z opisu powołania Apostołów. Kiedy Jezus przychodzi do tych rybaków i mówi im „pójdź za mną”. Oni faktycznie rzucili to, czym się zajmowali. Oni poszli za Nim. Ale Jezus powołał ich do szczególnej służby. Nasze nawrócenie nie wymaga porzucenia naszej pracy. Chyba że sama praca polegała na czymś niemoralnym. Widzimy to nawet w opisie głoszenia Jana Chrzciciela. Kiedy głosił opamiętanie. Przychodzili wtedy do niego nawet celnicy i żołnierze. I pytali go: „co mamy czynić?”. A Jan nie powiedział: „no teraz musicie przestać być celnikami, bo to nie wypada”. „Musicie odłożyć broń, bo to nie wypada”. Mówił im tylko, żeby nie nadużywali swojej pozycji.

Nie chodzi też o to, że nie można zmieniać pracy. Chodzi o to, że nasze chrześcijańskie powołanie mamy realizować w tym, co już robimy. W pracy, którą wykonujemy. W rodzinie, którą tworzymy. Czy w naszym stosunku do władzy. Bo poddanie się Bożemu panowaniu nie oznacza odrzucenia wszelkich innych autorytetów. Nie oznacza, że odpowiadamy tylko przed Bogiem. Bóg ustanowił na ziemi różne instytucje, przed którymi wciąż jesteśmy odpowiedzialni. I właśnie o tym będziemy mówić w serii kazań w temacie powołania.

Znaczenie pracy

Dzisiaj skupimy się na tym, co zajmuje większą część naszego czasu. Większość naszych dni poza czasem na sen spędzamy na pracy. Wiele wyzwań w naszym życiu pojawia się w kontekście pracy. Praca nie jest najważniejsza w naszym życiu. Ale jest jednym z głównych sposobów wyrażania naszego posłuszeństwa Bogu. Praca jest jednym z najlepszych sposobów, w których widać owoc naszej wiary. Niekoniecznie widać to w tym, co produkujemy czy co robimy. Nie ma chrześcijańskiego sposobu budowania dróg. Jeśli chrześcijanin ma firmę, która buduje drogę, to ma to robić zgodnie z planem. Nie ma chrześcijańskiego sposobu strzyżenia włosów. Jeśli chrześcijanin jest fryzjerem, to ma ostrzyć klienta według jego życzenia.

Ale nasza pobożność ma być widoczna w tym, jak wykonujemy naszą pracę. Rzetelnie, sumiennie, uczciwie. Dobrze jest mieć zapał do mówienia o Bogu. Ale nasz zapał do pracy nie ma być mniejszy niż zapał do mówienia o Bogu. Przy tym nie chodzi o mierzenie pobożności tym, ile ktoś zarabia. Czy tym, że zajmuje wyższe stanowisko. Ale tym, jak wiernie wykonuje swoje obowiązki.

Jak pisał o tym Piotr, żebyśmy żyli pośród ludzi w tym świecie w sposób nienaganny. Żeby niewierzący mogli widzieć nasze postępowanie. Żebyśmy przez to rozgłaszali cnoty tego, który powołał nas z ciemności do światłości. Żebyśmy w ten sposób czynili to światło widocznym dla ludzi, którzy żyją w ciemności. Bo wiele cnót, o których mówi Biblia, okazuje się w tym, jak pracujemy.

Dzisiaj skupimy się tak ogólnie na znaczeniu pracy w Bożym planie. Zobaczymy, jak współcześnie stosować polecenia odnoszące się do relacji między sługą a panem. A na końcu przyjrzymy się trzem głównym celom pracy.

Istotne jest to, że Bóg nakazał człowiekowi pracę jeszcze przed upadkiem. Jest to część pierwszego nakazu Boga do człowieka. W 1 rozdziale Księgi Rodzaju jest nakaz napełniania ziemi i czynienia jej poddaną. Jest też nakaz panowania nad wszystkimi zwierzętami na ziemi, w morzu i na niebie. Samo to brzmi już jak całkiem dużo roboty. A to było jeszcze zanim grzech ściągnął na ziemię przekleństwo. Zanim grzech sprawił, że praca była o wiele trudniejsza. Ale to był ogólny nakaz dla ludzkości w idealnym świecie. W świecie, w którym nie było żadnych braków.

Bóg dał też szczególne zadanie człowiekowi w ogrodzie Eden. Miał nie tylko nie jeść owoców z jednego drzewa. Rodzaju 2:15 mówi, że Bóg umieścił człowieka w ogrodzie, żeby go

uprawiał i strzegł. Czyli miał się troszczyć o owoce na wszystkich drzewach. Bóg dał człowiekowi szczególną odpowiedzialność za całe stworzenie. I wezwał go do korzystania z tego, co Bóg stworzył. Do tworzenia narzędzi. Do rozwoju społeczeństwa.

Takie wykorzystywanie zasobów widzimy od razu po upadku człowieka. W 4 rozdziale Księgi Rodzaju przy wielu osobach widzimy opis tego, czym się zajmowali. Oczywiście najpierw byli Kain i Abel. Jeden uprawiał rolę. Drugi był pasterzem trzód. I rozumiemy, że te informacje są ważne dla tego, co wydarzyło się w ich historii.

Ale informacje o tym, czym się ludzie zajmowali, mamy też przy opisie potomków Kaina. I są to właściwie jedyne informacje o nich poza ich imionami. Kiedy kogoś poznajemy, pytamy się zwykle: czym się zajmujesz? Bo to, czym się zajmujemy, jest jakąś częścią naszej tożsamości. W opisie z 4 rozdziału możemy bliżej poznać tożsamość kilku osób. 17 werset – Kain zbudował miasto. Był nie tylko pierwszym mordercą. Był też pierwszym urbanistą, architektem i budowlancem. W 20 i 21 wersecie mamy dwóch braci. Jabala i Jubala. Jabal hodował trzodę. Jubal był praojcem wszystkich grających na cytrze i flecie. A skoro grał na instrumentach, to musiał je skądś mieć. Musiał je najpierw stworzyć. Więc ludzie nie zajmowali się tylko hodowlą i uprawą roli. Od początku tworzyli też sztukę. W wersecie 22 mamy jeszcze Tubalkaina. Tubalkain wykuwał narzędzia z miedzi i żelaza. Człowiek od początku wykorzystywał zasoby, żeby czynić sobie ziemię poddaną.

Więc praca związana jest z pierwszym Bożym nakazem. Ale jest też związana z Bożą opatrnością. Z tym, że Bóg dał do naszej dyspozycji tyle zasobów. Wszystkie nowoczesne technologie to po prostu wykorzystanie tego, co Bóg dał na początku. Po tylu tysiącach lat wciąż odkrywamy nowe właściwości. Nowe użycia tego, co już wcześniej znaliśmy. Nasze komputery i samochody to efekt wykorzystania tego, co Bóg dał przy stworzeniu świata. Nie otrzymaliśmy tego od jakichś obcych cywilizacji. Wciąż odkrywamy nawet nowe substancje, takie jak grafen. I w ten sposób wypełniamy Boży zamysł.

Bożą opatrność widzimy też w pracy innych ludzi. Zwrócił na to uwagę Marcin Luter. Luter pisał o tym, w jaki sposób Bóg daje człowiekowi pożywienie. W jaki sposób daje nam chleb powszedni. Bo raczej rzadko zrzuca nam chleb z nieba. Zwykle Bóg robi to przez powołanie rolników, młynarzy i piekarzy. Troszczy się o nasze potrzeby przez pracę innych ludzi. Ci pracownicy są narzędziem Bożej troski. Tak jak Bóg troszczy się o nasze bezpieczeństwo przez

policię, sądy czy wojsko. Tak jak troszczy się o nasze zdrowie przez lekarzy, ratowników i pielęgniarzy.

Dziś mamy też rozwinięte formy wykonywania pracy. Dlatego możemy się zastanawiać, jak przełożyć biblijne polecenia na dzisiejsze realia. W szczególności dotyczy to tekstów, które mówią o relacjach między sługami a panami. Bo czytamy o tym u Pawła w Listach do Kolosan, Efezjan i Tytusa. Czytamy o tym w 1 Liście Piotra. Nie są to jedyne fragmenty, które mówią nam coś o pracy. Ale szczególnie często w kontekście pracy mowa jest o relacji między sługami a panami.

Biblia zna też inne sposoby wykonywania pracy. Byli pracownicy najemni. Czyli ludzie wynajmowani do pracy tak jak w przypowieści o pracownikach winnicy. Byli to ludzie czekający na rynku aż ktoś zatrudni ich tego dnia do pracy. Ale byli też pracownicy najemni, którzy mogli pracować bardziej na stałe. Na przykład najemnicy, którzy opiekowali się owcami. Jezus zestawiał ich ze sobą, kiedy mówił, że jest dobrym pasterzem. Byli też ludzie, którzy mieli swoją działalność. Tak jak pasterze czy rybacy. Czy tak Józef, który był cieślą. Byli jeszcze kupcy. Ludzie, którzy zajmowali się handlem.

Więc było więcej form zatrudnienia. Ale sporą część faktycznie stanowili słudzy. A mówiąc dosadniej, niewolnicy. Choć ich status mógł być różny. Niektórzy byli wręcz uważani za część rodziny. Mieszkali z nią w jednym domu. Mogli być wykształceni. Zarządzać większym majątkiem. Ale część wykonywała mniej skomplikowane zadania.

W każdym razie wielu z nich nie za bardzo mogło zmienić swój status. I pewnie dlatego ważne było pytanie, jak mogą służyć Bogu, skoro służą swojemu panu. Bo nie mogli po prostu powiedzieć, że rezygnują z tej roboty. To podobny dylemat do tego, który miał Naaman z Syrii. Człowiek uzdrowiony z trądu przez proroka Elizeusza. Naaman służył władcy, który czcił pogańskiego bożka. I prosił Elizeusza o pobłażliwość w tym, że towarzyszy temu władcy w pogańskiej świątyni. Bo kiedy ten władca kłonił się ich bożkowi, to wspierał się na Naamanie. I Naaman siłą rzeczy też się kłaniał.

Pewnie dlatego relacje między sługami a panami pojawiają się w tylu fragmentach. Bo one wymagają największego poddania i posłuszeństwa. Podobnie jak wymagają tego relacje względem władzy państwowej. Czy podporządkowanie się głowie rodziny. Bo to były relacje, z których nie dało się po prostu wyjść. Relacje między sługą a panem były najbardziej wiążące. Dlatego dzisiaj odnosimy to głównie do najbardziej wiążących relacji zawodowych. Czyli zatrudnienia jako

pracownik. Kiedy ma się swojego przełożonego. Kiedy oddaje się firmie określoną liczbę godzin. Nasza praca jest zwykle bardziej elastyczna. Ale stosują się do niej polecenia z tych fragmentów.

Jeszcze jedna ważna rzecz w temacie znaczenia pracy. Pracą jest nie tylko to co robimy w zamian za wynagrodzenie. Biblijne nauczanie o pracy dotyczy każdej wykonywanej przez nas pracy. Wielu ludzi wykonuje nawet ciężką pracę, ale nie dostaje za to wynagrodzenia. Opiekują się domem i dziećmi. Pomagają potrzebującym. Angażują się charytatywnie. Taka praca też ma znaczenie. Też wypełnia ten podstawowy nakaz, który Bóg dał człowiekowi przy stworzeniu.

Cele pracy

Przejdziemy teraz do trzech głównych celów pracy. To, o czym mówiłem do tej pory, wskazuje, że pracujemy przede wszystkim ze względu na Boga. Po to, żeby ludzie widzieli nasze dobre uczynki. I wysławiali za nie Boga. Ale sięgniemy jeszcze głębiej. Już sama idea pracy bierze się z tego, że człowiek jest stworzony na Boży obraz. Że reprezentuje Go na ziemi. Pierwszy człowiek pełnił w ogrodzie Eden rolę króla i kapłana. Był królem, bo miał panować nad innymi stworzeniami. Psalm 8 mówi, że Bóg ukoronował go chwałą i dostojeństwem. Więc był ziemskim reprezentantem Boskiej władzy. Był kapłanem, bo Księga Rodzaju mówi, że miał uprawiać i strzec ogród. I są to te same słowa, których Biblia używa później do opisu służby kapłanów w świątyni. Podobnie chrześcijanie nazwani są przez Piotra królewskim kapłaństwem. Więc też mamy w tym świecie reprezentować Boży porządek. A to będzie widoczne właśnie przez naszą pracę.

Widzimy to też w dekalogu. Bóg nakazał, by pracować sześć dni, bo sam stworzył świat w sześć dni. Więc podział na pracę i odpoczynek człowieka wynikał z porządku stworzenia świata. Z tego, że Bóg odpoczął, kiedy zakończył dzieło stworzenia.

Główną motywacją do naszej pracy ma być to, że ostatecznie wykonujemy ją dla Pana. W podobny sposób mówi o tym nauczanie Pawła do sług w Efezjan i Kolosan. W obu listach służba ziemskim panom przedstawiona jest jako służba dla Pana Boga. Nie ma to być praca dla ludzkiego oka. Czyli taka, w której staramy się głównie wtedy, kiedy szef widzi. Albo kiedy widzi to jakiś monitoring. Ma to być praca jak dla Boga. A Pan Bóg ma w niebie stały monitoring.

Nasza praca ma też znaczenie dla tego, jak ludzie odbierają naukę o Zbawicielu. Ludzie mają różne pomysły, jak uatrakcyjnić komuś ewangelię. Co zrobić, żeby ludzie spojrzeli na nauczanie o zbawieniu bardziej przychylnie. Spójrzmy, co mówi o tym List do Tytusa 2:9-10:

Tytusa 2:9-10	
9	Słudzy niech będą ulegli swoim panom we wszystkim, niech będą chętni, nie przeciwstawiają się,
10	Niech sobie niczego nie przywłaszczają, ale niech im dochowują całkowitej, niezawodnej wierności, aby we wszystkim byli ozdobą nauki Zbawiciela naszego, Boga.

Jeśli pracownik wiernie i chętnie wykonuje swoją pracę. Jeśli w niczym nie oszukuje. Jeśli nie buntuje się przeciwko przełożonym. Taka postawa może być ozdobą nauki naszego Zbawiciela.

Ozdobą dla naszego szefa. Dla innych pracowników. Dla klientów. Nasza praca nie zastąpi głoszenia ewangelii. Ale może przygotować glebę do zasiania ewangelii. Może skłonić kogoś do zastanowienia. Cemu nie oszukujemy tak jak inni? Cemu nie obgadujemy szefa za plecami? Cemu nie skracamy sobie czasu pracy? Cemu przyznajemy się do swoich błędów?

Ale Bóg dał człowiekowi pracę również ze względu na niego samego. Dla jego utrzymania i spełnienia. Najpierw fragment z Księgi Koheletha. To księga, która pokazuje dosyć ponurą perspektywę. Pokazuje marność ziemskiej rzeczywistości, jeśli nie uwzględnia ona Bożej perspektywy. Ale Salomon dostrzega też w niej pewne pozytywy. Koheletha 3:22:

Koheletha 3:22

Tak więc stwierdziłem, że nie ma nic lepszego nad to, że człowiek raduje się ze swoich dzieł, gdyż taki jest jego los; bo któż da mu oglądać to, co się po nim stanie?

Dobrze jest widzieć efekt wykonanej pracy. Myślę, że jest to odbicie Bożej satysfakcji z dzieła stworzenia. Kiedy czytamy podsumowanie kolejnych dni stworzenia, powtarza się ten sam refren. „*Widział Bóg, że to było dobre*”. A kiedy zakończył dzieło stworzenia: „*spojrzał Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre*”.

Podobnie nas może cieszyć, kiedy praca przynosi efekt. Czy to będzie przygotowanie jedzenia. A potem zjedzenie go ze smakiem. Czy posprzątanie jakiegoś pomieszczenia. To uczucie czystości i świeżości. Czy napisanie jakiegoś artykułu. Czy naprawienie zepsutego sprzętu. Czy w końcu zadowolenie klienta, który otrzymał nasz produkt.

Ale samą satysfakcją człowiek się nie naje. Więc oczywiście Bóg powołał nas do pracy po to, żeby zaspokoić nasze potrzeby. Żebyśmy mogli się utrzymać. Spójrzmy na 2 Tesaloniczan 3:10-12:

2 Tesaloniczan 3:10-12

10	Bo gdy byliśmy u was, nakazaliśmy wam: Kto nie chce pracować, niechaj też nie je.
11	Albowiem dochodzą nas słuchy, że niektórzy pomiędzy wami postępują nieporządnie: nic nie robią, a zajmują się tylko niepotrzebnymi rzeczami.
12	Tym też nakazujemy i napominamy ich przez Pana Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali i własny chleb jedli.

Tesaloniczanie mieli problem z ludźmi, którym nie chciało się pracować. Nauka Pawła była brutalnie prosta. Kto nie chce pracować, niech też nie je. Warto podkreślić, że chodzi o tych, którzy nie chcą pracować. Nie o tych, którzy z różnych powodów nie mogą pracować. Czy to z powodu choroby. Czy z powodu wysokiego bezrobocia. Ale człowiek został powołany do pracy. A jeśli nie pracuje, choć ma taką możliwość, to znajdzie sobie inne zajęcie. Znajdzie sobie coś, co nie będzie pomocne ani dla niego ani dla innych. Tak jak część osób w Tesalonice zajmowała się niepotrzebnymi rzeczami. Można to obserwować w regionach, gdzie ciężko o pracę. W takich miejscach jest zwykle więcej problemów z nałogami i przestępczością. Ale też u ludzi, którzy z różnych powodów nie musieli podejmować pracy. Często też zajmują się niepotrzebnymi rzeczami. Choć mogą myśleć, że są bardzo potrzebni. Mam tu na myśli różnego rodzaju aktywistów, którzy mogą mieć nawet na ustach wzniosłe hasła. Ale w praktyce robią więcej szkód niż pożytku.

Werset 12 mówi dosyć prosto: mamy pracować w cichości i jeść własny chleb. Podobnie Paweł pisał w 1 Tesaloniczan 4:11. Żeby prowadzić ciche życie, pełnić swoje obowiązki i pracować własnymi rękami. Powtarza się tutaj cichość. Bo możemy być spełnieni, nawet kiedy nasza praca nie rzuca się w oczy. Nawet jeśli nie robimy kariery, w której ktoś nas zauważa. Jezus wiele lat prowadził takie ciche życie. Pracował jako cieśla. Kiedy zaczął swoją służbę, ludzie dziwili się, że to przecież ten cieśla z ich sąsiedztwa. Widocznie wcześniej pracował sobie po cichu. I my też mamy po prostu troszczyć się o to, co jest naszą odpowiedzialnością. Żebyśmy nie byli zdani na pomoc innych.

A dodatkowo, żebyśmy mogli pomagać innym. To jest trzeci cel naszej pracy. To, że praca ma przynosić korzyść innym ludziom. Już Adam miał uprawiać ogród nie tylko dla siebie. Miał go uprawiać dla swojej rodziny. Szczególnie miało to znaczenie po wygnaniu z Edenu. Bo praca zaczęła być ciężka. Pojawiły się dzieci. Nowy Testament też podkreśla odpowiedzialność troski o najbliższych. Paweł mówi o tym w kontekście troski o wdowy w 1 Tymoteusza 5:4. Że jeśli jakaś wdowa ma dzieci lub wnuki, to one powinny się o nią zatroszczyć. A jeśli ktoś nie troszczy się o swoich domowników, to jest gorszy od niewierzącego. Czyli również poza kościołem była praktyka wspierania najbliższych członków rodziny. Dopiero kiedy rodzina nie mogła pomóc, miał się w to zaangażować kościół.

Pomoc potrzebującym dotyczy nie tylko rodziny. W Starym Testamencie Bóg dał Izraelitom ziemię. A owocami tej ziemi mieli dzielić się z ubogimi, obcymi, wdowami i sierotami. Księga Kapłańska mówi, że mieli nie zbierać ze swojego pola wszystkiego do samego końca. Brzeg pola mieli zostawić ludziom w potrzebie. Nawet w tym widzimy znaczenie pracy. Bóg nie nakazał

Izraelitom zerwać wszystkiego i dać część ubogim. Ubodzy i przybysze mogli to sobie zerwać sami. Dzięki temu mieli nie tylko pożywienie. Praca dawała im poczucie sensu i godności. Widzieliśmy już wcześniej, że praca daje poczucie spełnienia. Dla osoby w potrzebie jest to dodatkowa wartość.

Można powiedzieć, że była to zasada rezygnacji z maksymalnego zysku dla siebie. Po to, żeby ulżyć ludziom w trudniejszej sytuacji. Żeby dać im możliwość pracy na swoje utrzymanie. Gdyby rolnik zebrał wszystko dokładnie, miałby większy zysk. Ale Bóg nakazał rezygnację z maksymalnego dochodu na rzecz potrzebujących. Współczesnym przykładem mogą być formy zatrudnienia osób, które mają jakieś ograniczenia. Na przykład zakłady, które aktywizują zawodowo osoby, które mogłyby nie dostać pracy. Chrześcijańscy przedsiębiorcy czy my jako konsumenci możemy wspierać takie działania.

Natomiast praca zawodowa sama w sobie powinna przynosić korzyść innym. Zarówno pracodawcy, jak i klientom. I z reguły tak jest. Jeśli ktoś nas zatrudnia, to nasza praca jest dla niego warta więcej niż nasze wynagrodzenie. Pracodawca ocenia, że pracownik da mu więcej korzyści niż pieniądze, które mu daje. A jeśli płacą nam klienci, to cenią nasz produkt bardziej niż pieniądze, które nam dają. Oczywiście rozumiemy, że nie wszystko, co ludzie cenią, jest dla nich dobre. Więc nie każda praca, nawet dobrze płatna, będzie podobać się Bogu. W związku z tym nie każdy sukces finansowy będzie oddawać Mu chwałę. Wyznacznikiem dla nas nie jest tylko zapotrzebowanie rynku. Wyznacznikiem jest też to, czy dana działalność i jej skutki są moralnie dobre.

Podsumowanie

A Bóg powołuje każdego z nas do różnych zadań. Chrześcijańskie powołanie nie ogranicza się do służby w kościele. Powszechne kapłaństwo dotyczy życia w tym świecie. Odpowiedzialności w sferze rodzinnej, zawodowej czy społecznej.

Praca jest jedną z najbardziej zajmujących czasowo sfer. Często bywa najbardziej wymagająca. Najbardziej frustrująca. Ale dobrze jest nie patrzeć na pracę jako na zło konieczne. Ale na to, dlaczego Bóg powołał człowieka do pracy. Wtedy będziemy mogli zobaczyć jej wartość. To, że wynika z naszej wysokiej pozycji jako przedstawicieli Boga na ziemi. Z tego, że otrzymaliśmy od Boga różne zdolności. Że Bóg dał nam możliwość korzystania ze stworzenia dla naszych potrzeb. Dlatego naszą pracą możemy przynosić Bogu chwałę. I nawet jeśli pracujemy dla kogoś, mamy to robić, jak dla Pana.

Praca daje nam poczucie spełnienia. Nie tylko praca zawodowa. Ale też opieka nad dziećmi, twórcze rozwijanie swoich pasji, pielęgnowanie ogrodu, dłubanie w samochodzie. Są takie rzeczy, które chcemy robić, mimo że dają zmęczenie. Bo Bóg włożył w nas chęć tworzenia, organizowania i porządkowania.

I powołał nas do pracy nie tylko dla naszego dobra. Bo nie każdy ma takie same siły i zdolności. Niektórzy są jeszcze za młodzi. Niektórzy są już za starzy. Niektórym takie możliwości odebrała choroba czy jakaś tragedia. To też jest część naszego powołania. Praca nie tylko dla naszego utrzymania. Ale praca, która daje nam możliwość pomocy w potrzebie.

Będziemy jeszcze kontynuować ten temat. Ale na tym, z uczuciem spełnienia zakończę dzisiejsze kazanie. Amen.